Opony w autach elektrycznych trapią częstsze usterki

data aktualizacji: 2026.11.09



Do takiego wniosku doszły organizacje branżowe w Wielkiej Brytanii. Samochody elektryczne w wieku od trzech do ośmiu lat częściej mają odnotowane usterki opon niż samochody benzynowe czy z silnikami Diesla. Powodem ma być nie tylko większa masa i wyższy moment obrotowy, co po prostu lekceważenie pierwszych objawów zużycia ogumienia przez kierowców, którzy dotąd poruszali się autami konwencjonalnymi.

Kierowcy przesiadający się z aut spalinowych często nie dostosowują swoich nawyków do specyfiki EV. Kłania się brak nawyku kontroli ciśnienia, a to z uwagi na większą masę takich aut przyspiesza degradację ogumienia. To oczywiście ryzykowne podejście, mając na uwadze, że auta takie są o ok. 20% cięższe, co nie pozostaje bez wpływu na degradację opon. To jeden z wniosków wysuniętych przez Brytyjskie Stowarzyszenie Producentów Opon BTMA. To stowarzyszenie branżowe szacuje, że udział usterek opon w samochodach elektrycznych jest po prostu wyższy i sięga 6,0%, podczas gdy w przypadku samochodów z silnikiem Diesla wskaźnik ten wynosi 4,7% i 4,3% dla aut benzynowych. Specjaliści wiążą to większe ryzyko z większą masą aut elektrycznych i natychmiastowym momentem obrotowym silników elektrycznych.

A co mówią o degradacji opon wyniki z brytyjskich obowiązkowych badań technicznych (MOT)? Badania na stacjach kontroli pojazdów także ujawniły spore różnice między autami spalinowymi i elektrycznymi. Porównano wyniki obowiązkowych przeglądów 1,6 mln samochodów elektrycznych i 17,9 mln kontroli pojazdów z silnikami spalinowymi. Przecięcia opon sięgające kordu

odnotowano w około 30 przypadkach na 1000 kontroli aut elektrycznych, wobec 14 w samochodach benzynowych. Jest jeszcze jeden niepokojący sygnał z brytyjskiego rynku.

DVSA (Driver and Vehicle Standards Agency) to rządowa agencja, która bezpośrednio nadzoruje stacje diagnostyczne i system testów MOT w wielkiej Brytanii. A trzeba wiedzieć, że w tym roku mocno wrosły wymagania wobec diagnostów. Od stycznia 2026 roku system przeglądów technicznych przechodzi istotną zmianę administracyjną, choć dla właścicieli pojazdów sam przebieg badania pozostaje dokładnie taki sam. Po prostu DVSA zaostrzył przepisy dotyczące osób, które – w wyniku działań dyscyplinarnych – zostały objęte zakazem wykonywania zawodu diagnosty samochodowego. Powód? Według danych DVSA, „fikcyjne przeglądy" stanowią obecnie 80% wszystkich fałszywych zaświadczeń MOT. Ten nielegalny proceder jest zazwyczaj prowadzony przez nieuczciwych diagnostów i stacje kontroli pojazdów, które wystawiają fikcyjne dokumenty, sugerując, że pojazd przeszedł wymagany przegląd techniczny, a tak na serio nawet nie pojawił się na czas badania.

By ukrócić ten proceder, od diagnostów przeprowadzających badania techniczne (MOT) jest od niedawna wymagane wykonanie zdjęcia pojazdu w momencie, gdy znajduje on się na stanowisku kontrolnym. Wprowadzenie zdjęć pojazdów ma na celu wzmocnienie zaufania do brytyjskiego programu MOT poprzez dostarczenie dodatkowych dowodów na to, że każdy testowany pojazd fizycznie uczestniczył w obowiązkowym badaniu. Oczekuje się, że fotografie będą odgrywać coraz większą rolę we wspieraniu dochodzeń DVSA w sprawie podejrzenia oszustwa. Być może wtedy też – póki co wdrażanie obowiązku wykonywania zdjęć jest na etapie pilotażowym – poznamy więcej szczegółów istotnych dla degradacji opon w różnego typu pojazdach.

Fot. DVSA

Źródło: